

KS. FRYDERYK TEODOR GÓRKA

Ks. Fryderyk Górka Franciszkanin Konwentualny przyszedł na świat we wtorek 30. maja 1911 r. w Porębie, jako pierwszy z czworga dzieci Bronisławy z Kasprzyckich i Wojciecha Górków. 4. czerwca 1911 r. został ochrzczony w Kościele Parafialnym p.w. Św. Klemensa w Trzemeśni, nadano mu imię Teodor, raczej rzadko występujące w tamtym okresie w naszym regionie. Jego rodzicami chrzestnymi byli: siostra Bronisławy, Henryka Kasprzycka, późniejsza siostra Eufemia, Sercanka oraz sąsiad Piotr Gogól „ze Młyna”.

Zapewne znaczący wpływ na wybór jego późniejszej drogi życiowej miała atmosfera panująca w domu i w rodzinie. Rodzice ciężko pracowali na gospodarstwie, ojciec był również rzeźnikiem, sprzedawał swoje, do dzisiaj chwalone, wyroby. Matka, kobieta bardzo religijna, dbała o dzieci i dom, który wybudowany w 1922 r. stoi do dzisiaj. Należy podkreślić, że pochodziła również z bardzo religijnego domu, jej dwie siostry zostały siostrami zakonnymi, a ona do dzisiaj jest wspominana jako zelatorka Róży Różańcowej oraz posiadająca niezwykle, jak na kogoś, o zupełnie podstawowym wykształceniu, zdolności oratorskie, czy wręcz kaznodziejskie. Ponadto zajmowała się zbieraniem ziół i przygotowywaniem z nich różnych naparów, odwarów i maceratów. Dużą wagę przywiązywała do porządku, czystości, dyscypliny, szanowania każdego sprzętu w gospodarstwie domowym, co wpajała również dzieciom i wnuczkom, a nie pozostawało bez znaczenia w czasie wojennym, kiedy była już wdową. Do dzisiaj używam przy pieczeniu chleba jej cioska, choć od śmierci prababci minęło już kilkadziesiąt lat. W pamiątkach po prababci znajdują się dwa ciekawe dokumenty. Jednym z nich jest obrazek – pamiątka pierwszej Mszy Św. odprawionej przez Ojca Kornela Czupryka Franciszkanina, prawdopodobnie z 1916 r. z dedykacją od siostry Henryki dla Bronisławy. Drugi to obrazek, który potwierdza wpłatę 3,50 zł na „Chleb Świętego Antoniego dla biednych murzynów” z 1930 r. Oba nabierają innej wartości po zapoznaniu się z dalszymi losami Ks. Fryderyka.



Rodzice Ks. Fryderyka z dzieckiem

Tak oto, po ukończeniu przez małego Teodora 4 – klasowej Szkoły Powszechnej w Porębie, został on wysłany na dalszą edukację do Państwowego Gimnazjum im. Tadeusza



Teodor Górka, 1921

Kościuszki w Myślenicach. Tam, w roku 1921 rozpoczął naukę w pierwszej klasie. Gospodarzem klasy, do której uczęszczał Teodor był prof. Józef Eliński, polonista, a następnie Ludwik Werschler – germanista oraz poseł na Sejm RP. W pierwszej klasie uczył się takich przedmiotów jak: religia, język polski, geografia, matematyka, przyrodznawstwo, śpiew, kaligrafia, rysunek odręczny, gimnastyka oraz roboty ręczne, notując na koniec roku szkolnego średnią ocen 4,3 (w skali od 2 do 5). W latach 1920 – tych myślenickie Gimnazjum dbało również o rozwój kulturalny swoich uczniów. Przy szkole działała m.in. kapela, chór, kółko dramatyczne, harcerstwo. Odbywały się wycieczki m.in. do Krakowa, Zakopanego. Można przypuszczać, że Teodor angażował się w działalność pozalekcyjną, chociaż było to niezwykle trudne i wymagało dobrego zorganizowania. Przez część czasu nauki w Myślenicach mieszkał na stacji, a przez część pokonywał codziennie 8 km odcinek z domu w Porębie do Myślenic piechotą. W kolejnych latach nauki pojawiają się na świadectwach oceny z języka niemieckiego, historii, fizyki i chemii oraz gry na skrzypcach.

W 1925 r. 14 – letni Teodor ukończył 4. klasę gimnazjum. Zgromadził potrzebne dokumenty, m.in. takie jak Świadectwo moralności wystawione przez Prefekta Gimnazjum Ks. Antoniego Feliksa, gdzie czytamy:

„ (...) pod względem religijno – moralnym zachowywał się zawsze wzorowo. Należał od roku do Sodalicji Mariańskiej uczniów świecąc dobrym innym kolegom przykładem (...)”

11. września opuścił Myślenickie Gimnazjum i rozpoczął naukę w Małym Seminarium OO. Franciszkanów we Lwowie (Gimnazjum Typu Humanistycznego) w klasie czwartej. Można sobie tylko wyobrazić, czym dla 14 – letniego chłopaka, „miernej budowy kośćca” , jak pisze doktor w opinii lekarskiej, był wyjazd do odległego o ponad 300 km miasta. We Lwowie przebywała wówczas na pewno jedna z jego ciotek zakonnic, S. Balbina, pielęgniarka w pawilonach zakaźnych. W 1926 r. ukończył czwartą klasę gimnazjum, klasę piątą rozpoczął w roku 1927 r. Roczna przerwa została prawdopodobnie wykorzystana na odbycie nowicjatu w klasztorze OO. Franciszkanów w Kalwarii Pałacowskiej, a od

22.10.1926 r. w Łagiewnikach koło Łodzi. Był to czas uczenia się życia zakonnego, złożenia pierwszych ślubów oraz obłóczyn. Warto wspomnieć, że w tamtym czasie mistrzem nowicjatu w Prowincji „polskiej” O. Franciszkanów był O. Kornel Czupryk. Po powrocie do szkoły Teodor nosił już swoje zakonne imię: Fryderyk. W Małym Seminarium we Lwowie uczył się dalej w kolejnych klasach, aż do klasy siódmej. W 1930 r. po ukończeniu tej klasy zdał egzaminy do Państwowego Gimnazjum im. Karola Szajnochy we Lwowie i rozpoczął ósmą klasę w tej szkole. W 1931 r. prawdopodobnie złożył swoje uroczyste śluby i rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium w Krakowie. Studiował wspólnie m.in. z O. Konstantynem Zielińskim, późniejszym kapłanem lotnictwa amerykańskiego w czasie II wojny światowej.

23. czerwca 1935 r. Ks. Fryderyk otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego Adama Stefana Sapiehy w Bazylice Ojców Franciszkanów w Krakowie.



23. czerwca 1935 r. Bazylika OO. Franciszkanów Kraków

Niedługo po święceniach Ks. Fryderyk odprawił swoją Mszę Św. prymicyjną w Kościele Parafialnym w Trzemeśni. Było to nie lada wydarzenie dla lokalnej społeczności, a w szczególności dla rodziny. Były życzenia i deklamowane wiersze. Po Mszy Św. odbyło się tradycyjne przyjęcie w Porębie, które

zostało uwiecznione na kilku fotografiach. Wiadomo, że serwowano wtedy pączki, za które odpowiedzialny był wujek Ks. Fryderyka, Ludwik Jasek.

Od września 1935 r. Ks. Fryderyk został katechetą w Szkole Powszechnej w podlwowskich Czyszkach. Od 1936 r. kolejno był wikariuszem w parafiach prowadzonych przez OO. Franciszkanów w Prowincji „polskiej” (po podziale - krakowskiej) w Łagiewnikach, Krośnie, Kossowie i Żabiu w Diecezji Lwowskiej oraz w Milwaukee w USA w stanie Wisconsin.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy w 1939 r. Ks. Fryderyk przybył do Stanów Zjednoczonych. Istnieją natomiast



Ks. Fryderyk

przypuszczenia, że był związany z Korpusem Ochrony Pogranicza i został internowany w Rumunii, dzieląc los ze swoim bratem. Od stycznia 1940 r. do lipca 1943 r. przebywał w Milwaukee, w nowoutworzonej Prowincji pw. Św. Bonawentury, był wikariuszem w parafii przy Bazylice Św. Jozafata.

W gazecie „*Milwaukee Journal*” z czerwca 1942 r. znajduje się artykuł opisujący poświęcenie flag amerykańskich przez księży z ww parafii dla żołnierzy udających się na front.

Wiemy, że Ks. Fryderyk bardzo chciał wrócić na front walk do Europy, jednak, jak wiemy ze wspomnień Ks. Jana Sajewicza – współtowarzysza Ks. Fryderyka, nie było to łatwe. Kapelan Wojska Polskiego Gen. Biskup Józef Gawlina – opiekun, polecił im udać się na Bliski Wschód i do Afryki, aby podjąć się opieki nad rodzinami, szczególnie dziećmi, polskich wojskowych, którzy wyszli wraz z wojskiem gen. Andersa z terenów ZSRR w czasie amnestii od sierpnia 1941 do sierpnia 1942. W 1943 r. czterech księży polskiego pochodzenia: Ks. Jan Sajewicz, Ks. Wierzbński oraz dwóch księży franciszkanów: Ks. Jan Śliwowski oraz Ks. Fryderyk Górka wypłynęło z Waszyngtonu wraz z amerykańskim konwojem wojskowym. Podróż trwała około 2 miesiące, była bardzo niebezpieczna. Konwój płynął przez Atlantyk, cieśninę Gibraltarską, a następnie przez Morze Śródziemne. Był kilkakrotnie atakowany przez Niemców, ale szczęśliwie dopłynął do celu, ze stratą tylko dwóch okrętów. Poniżej zdjęcie z archiwum Ks. Fryderyka z oryginalnym podpisem:



„Gdzieś około wyspy Krety (...) -
sierpień 1943- po lewej Ks. Sajewicz
(...)”

Konwój dotarł do obozu wojskowego w Suezie, następnie przeniesiono księży do Kairu. W oczekiwaniu na transport w dalsze rejony Afryki, udali się do Jerozolimy na spotkanie z Bp. Gawliną oraz odwiedzili Ziemię Świętą i obozy polskich junaków. Po powrocie z Palestyny udali się w podróż w górę Nilu, aż do Ugandy. Stamtąd dotarli pociągami do Nairobi w Kenii, gdzie spotkali się z kierownikiem duszpasterstwa, Ks. Władysławem Słapą oraz dostali przydział do poszczególnych obozów. Ks. Fryderyk trafił do drugiego co do wielkości obozu w Afryce, Masindi w Ugandzie, oddalonego ok. 200 km od stolicy, Kampali, powstałego w 1942 r. Nawiązując do

historii należy wspomnieć, że w Afryce znajdowały się obozy polskich uchodźców o łącznej liczbie ok. 20 tys. mieszkańców, głównie kobiet i dzieci. Młodzież i dzieci uczęszczały do szkół, część dorosłych znalazła zatrudnienie w administracji obozu, szkolnictwie, farmach przyosiedlowych, stołówkach, warsztatach. Obozy były finansowane przez Opiekę Społeczną

Rządu Polskiego na Uchodźstwie. W każdym obozie był brytyjski komendant oraz polski kierownik, funkcjonowało szkolnictwo, służba zdrowia oraz duszpasterstwo. Na proboszczach osiedlowych spoczywała całość pracy duszpasterskiej łącznie z nauczaniem religii w szkołach. Większe osiedla np. Masindi miały jednego lub dwóch katechetów.



Jeden z ołtarzy na Boże Ciało w Masindi, 1944

Proboszczem był Ks. Franciszek

Winczowski, a katechetą Ks. Fryderyk. W osiedlach budowano kościoły. Tak było w Masindi, gdzie w latach 1943-45 wymurowano świątynię. Starano się, aby życie parafialne w osiedlach toczyło się podobnie jak w Polsce. Działała Sodaliczka Mariańska oraz koło ministrantów.

Praca katechety była niezwykle trudna. Jak mówić dzieciom, młodzieży po przeżyciach związanych z wywózką na Sybir, morderczą drogą do Persji, doświadczonych śmiercią bliskich, głodem, chorobami, o Bogu? Ale jak wspominają księża, religijność i moralność Polaków w osiedlach była niezwykła. Masindi w okresie największego rozwoju



Klasa Gimnazjum w Masindi, 1944

liczyło ok. 3,6 tys. mieszkańców. Główna ulica zwana „*Rób co chcesz*” wytyczona była według kompasu w kierunku Warszawy. Osiedle składało się z 8 wiosek. Domy w osiedlu były budowane z pali oblepianych gliną i kryte trawą słoniową. Nie było okien z szybami ani drzwi,

jedynie zasłony oddzielające pomieszczenia. W domu zamieszkiwało od 8 do 10 osób. W każdej wiosce funkcjonował wodociąg, toalety oraz kuchnia. W nocy, aby chronić się przed komarami przenoszącymi malarię oraz węzami spano pod moskitierami. Mimo tego oraz dużej dbałości ze strony personelu o higienę wśród dzieci, malaria oraz inne tropikalne choroby bardzo często atakowały osłabione, nieodżywione, młode organizmy. W Masindi, podobnie jak w innych osiedlach, funkcjonowała świetlica – ośrodek życia kulturalnego osiedla. Tam organizowano teatr, odczyty, słuchano doniesień radia BBC, czasami nawet przyjeżdżało kino ze stolicy. Działało harcerstwo. Ze wspomnień mieszkańca osiedla P. Stanisława Luli wiemy, że w pierwszą rocznicę śmierci gen. Sikorskiego zorganizowano Mszę Św., w czasie której harcerze pełnili honorową wartę. Wśród innych wspomnień znajduje się opis wycieczki na Jezioro Alberta, oddalone od Masindi o ok. 40 km, skąd wypływa Biały Nil i gdzie można podziwiać lotosy, wodne lilie, krokodyle. Ks. Fryderyk przebywał w Masindi do sierpnia 1944 r. po czym został przeniesiony do Rongai.

Rongai położone jest w Kenii, na wysokości ok. 2 tys. m n.p.m., odległe 13 km od Równika. Cechowało się wyjątkowo korzystnym klimatem dla zdrowia dzieci, dlatego utworzono tam osiedle w 1945 r., przenosząc do niego sierociniec z Morogoro, młodzież z Koji oraz częściowo z Masindi. Osiedle liczyło ok. 300 - 400 dzieci w wieku 5 – 18 lat oraz 87 osób dorosłych – wychowawców, nauczycieli, pracowników gospodarczych, 20 sióstr



Osiedle Rongai, Kenia, 1945

Nazaretanek, jedna siostra Felicjanka i Ks. Fryderyk. Budynki w Rongai nie były typowo afrykańskie, gdyż były murowane i kryte papą. Przejęto je po dawnym sportowym lotnisku R.A.F. Dookoła osiedla rozciągała się sawanna, łagodne stoki gór. Występowały pora sucha i deszczowa, ale niezależnie od pory, dni były zawsze gorące z temperaturą ok.

30 °C, a noce chłodne. Słońce wschodziło bardzo szybko o godzinie 6, a zachodziło o 18. W południe słońce było nad głową i dawało cień jedynie pod stopami. Wśród ówczesnych mieszkańców osiedla funkcjonuje do dziś określenie: „*O raju!, Raju! W Rongaju!*”

Na zabudowania osiedla składały się internat, który prowadziły zakonnice, szkoła, kuchnia z jadalnią, świetlica, mały szpital oraz kaplica. Funkcjonowało przedszkole, 6 – klasowa szkoła powszechna, oraz później gimnazjum. Życie w obozie było bardzo zorganizowane. Pobudka była o godzinie 6, następnie poranna gimnastyka, toaleta, modlitwa, śniadanie. Kolejno zajęcia lekcyjne do godziny 13, następnie obiad w jadalni. Po obiedzie ok. godziny 14 – 15 obowiązkowe leżenie, później czas wolny i o 18 kolacja. Po kolacji często odbywały się zajęcia w świetlicy, próby. Podobnie jak w innych osiedlach, tak i w Rongai prężnie działało harcerstwo. Przynależność do harcerstwa była sprawą honorową, należeli do niej praktycznie wszyscy. Liczne zbiórki, ćwiczenia, wspólne śpiewy piosenek patriotycznych, ogniska były czymś co pozwalało choć na chwilę zapomnieć o wojnie, sieroctwie, braku domu. Oprócz harcerstwa działała Sodaliczka Mariańska oraz Krucjata Eucharystyczna, prowadzone przez zakonnice i Ks. Fryderyka. Uczono tam pieśni kościelnych, organizowano pogadanki i wykłady z dziedziny religii i etyki. Bardzo dbano o religijne wychowanie młodzieży. Dzień zaczynał się i kończył wspólną modlitwą, w każdą niedzielę drużyny harcerskie szły czwórkami na Mszę Świętą, a co miesiąc była spowiedź dla uczniów. Dzieci przystępowały również do Pierwszej Komunii Świętej oraz do sakramentu Bierzmowania, gdy osiedle odwiedził Biskup z Nairobi. Ks. Fryderyk oprócz



pracy duszpasterskiej i nauki religii był organizatorem wspaniałych wycieczek i

Rezydencja Lorda Scotta, Kenia, 1945, Ks. Fryderyk pierwszy z lewej

meczów piłki nożnej oraz wymagającym dyrygentem chóru. Obozowe kółko dramatyczne przygotowywało przedstawienia, również jasełka. Młodzież z osiedla była zapraszana przez angielskich kolonizatorów do swoich farm. Jako, że Ks. Fryderyk świetnie znał język angielski, bardzo często wspólnie z nimi był goszczony przez Anglików. Jednym z goszczących polskie dzieci w swojej rezydencji był Lord Francis Scott – krewny króla Wielkiej Brytanii, Jerzego VI.

Jedna z mieszkank Rongai, P. Zofia Kłusek – Daniszewska wspomina pewne zdarzenie. Młodzież pojechała do pobliskiego miasta Nakuru wystąpić przed Anglikami. Prezentowali m.in. polskie tańce ludowe. Ksiądz Fryderyk ustawił chór, tancerze wyszli na scenę. Chór zaczął na dwa głosy śpiewać krakowiaka. Pewna Angielka podeszła do księdza i zaproponowała, że zaakompaniuje im na fortepianie. Ksiądz wręczył jej nuty i zaczęła grać. Granie było smętne, a publiczność zobaczyła coś w rodzaju chodzonego w zwolnionym tempie. Ksiądz zareagował, przeprosił Angielkę, na nowo ustawił chór, a jak ten zaśpiewał i zespół ruszył do tańca, to w oczach wirowało, a oklaskom nie było końca.

Wielu mieszkańców osiedla wspomina wycieczki organizowane przez Ks. Fryderyka oraz prof. Kinasz – Surowieckiego. Wiele z nich zostało uwiecznionych na zdjęciach, które robił i wywoływał prof. Hieronim Szumowski, jeden z wychowawców i nauczyciel matematyki.

Początkowo Ks. Fryderyk organizował wycieczki piesze w kilkoro lub w większych grupach. Z biegiem czasu dzieci otrzymały rowery darowane przez NCWC ze Stanów Zjednoczonych, wówczas prawie w każdą niedzielę organizowane były wycieczki rowerowe po okolicy. Frajda z jazdy na rowerze po afrykańskiej sawannie była ogromna, toteż chętnych na wycieczki nigdy nie brakowało. Z czasem Ks. Fryderyk nabył motocykl, więc on jechał na nim, a młodzież na rowerach. Tak jeździli na Równik, do Wielkiego Rowu Erozyjnego, krateru wulkanu Menengai.



Wycieczka rowerowa, Kenia, 1946

Mecze piłkarskie rozgrywane były pomiędzy reprezentacją osiedla a Włochami. Włosi byli jeńcami wojennymi, którzy również mieszkali w Rongai i pomagali w obozie jako kierowcy, ślusarze itp. Jak wspomina kapitan drużyny obozowej, mecze miały bardzo duże znaczenie dla młodzieży.

Piłkarze czuli się jak reprezentanci Polski, na początku zawsze śpiewano hymny narodowe, mecze gromadziły liczną publiczność, która gorąco dopingowała zawodników.

Na terenie osiedla znajdował się zbiornik przeciwpożarowy, który był wykorzystywany przez dzieci i młodzież jako basen do kąpieli. Wielu z nich nauczyło się właśnie w nim pływać,

a był niebywałą atrakcją i rewelacyjną ochłodą. Oczywiście życie dzieci nie upływało tylko na samych przyjemnościach. W osiedlu były organizowane prace porządkowe, jak np. sprzątanie, pielęgnowanie zieleni, przygotowanie boiska do piłki nożnej, siatkowej. Zdarzały się również wyjazdy do pobliskich farm, gdzie młodzież pracowała, plewiąc pola kukurydzy. Wspomnieć należy również o rdzennej ludności Kenii i okolic Rongai. Niedaleko osiedla w buszu znajdowała się wioska murzyńska. Murzyni brali udział w uroczystościach kościelnych. Jedno z dzieci – świadek tamtego czasu, wspomina, że dorośli Murzyni ustępowali polskim dzieciom miejsca w kościele w Rongai. Stosunki z Kenijczykami były pozytywne, ale zalecano, aby zbytnio nie spoufalać się z nimi.

W takim świecie Ks. Fryderyk działał aż do 1946 r. Wtedy zaczęła się likwidacja polskich osiedli w Afryce, a Polacy zaczęli opuszczać ten kontynent. Udawali się do Ameryki Południowej, Północnej, Australii, Europy Zachodniej oraz do Polski. Do naszego kraju wróciło ok. 3 tys. „Afrykańczyków”.

Podsumowując działalność Ks. Fryderyka na afrykańskiej ziemi, przytoczę cytaty P. Teresy Kułakowskiej - Juchniewicz, mieszkanki Rongai:

„(...) a naszym opiekunem duchowym był ksiądz Fryderyk Górka, którego wszystkie dzieci lubiły, bo był młody i poświęcał dużo czasu jeżdżąc z nami na wycieczki rowerowe i spędzając z dziećmi swoje wolne chwile w świetlicy YMCA”.



Pożegnanie Ks. Fryderyka, Rongai, 1946,
Ksiądz w środku z kłębem słońca

krakowskiej Prowincji Św. Antoniego i Św. Jakuba Strzemię. Znając sytuację polityczną w Polsce w pierwszych latach po wojnie, zapewne mając w pamięci opowiadania dzieci

Końcem 1946 r. Ks. Fryderyk otrzymał zaproszenie od Prowincjała Prowincji Św. Bonawentury w stanie Illinois O. Cyryla Kity do przyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Decyzja nie należała do łatwych. Podobno Ks. Fryderyk miał marzenie, aby zostać misjonarzem w Afryce i zrobić licencję pilota. Bardzo pragnął powrotu do Polski, do

i dorosłych, boleśnie doświadczonych wywózką na Syberię, często śmiercią bliskich osób, zdecydował o powrocie do Stanów Zjednoczonych wraz z kilkoma innymi księżmi z Afryki. Ks. Fryderyk otrzymał również propozycję afiliacji do Prowincji Św. Bonawentury, którą postanowił przyjąć. Jednak nie spieszył się z załatwianiem formalności, ponieważ liczył, że jego pobyt w USA nie będzie długi i powróci do Ojczyzny. Jednak jak się okazało, jego plan powrotu nigdy się nie powiódł. Nie udało mu się również nigdy odwiedzić Polski, Poręby i rodziny, choć bardzo tego pragnął. Początkowo zdecydowały o tym względy polityczne, a w późniejszych latach zdrowotne Ks. Fryderyka. Na amerykańskiej ziemi dwa razy spotkał się z członkami rodziny, raz w latach 60 – tych ze swoim szwagrem, a moim dziadkiem oraz w latach 80 – tych ze swoją siostrzenicą. A afiliację do Prowincji Św. Bonawentury ostatecznie otrzymał w marcu 1957 r.

Przyjeżdżając do USA końcem 1946 r. został oddelegowany do amerykańskich parafii prowadzonych przez Franciszkanów w Detroit: Królowej Aniołów, a potem Świętej Jadwigi. Następnie od jesieni 1949 r. pełnił posługę kapłańską w Chicago, w parafii Św. Bronisławy. W październiku 1951 r. rozpoczął pracę w parafii Świętego Tomasza Apostoła w Riverside w Kalifornii, gdzie spędził prawie pięć lat. W roku 1957, kiedy otrzymał afiliację był kapłanem w parafii Św. Pawła Apostoła w Pismo Beach w Kalifornii.

W kwietniu 1959 r. powrócił do Riverside, do parafii Królowej Aniołów. W roku 1960 r. Ks. Fryderyk świętował swój srebrny jubileusz 25 lat kapłaństwa. W archiwum rodziny znajduje się zaproszenie przysłane przez Ks. Fryderyka na uroczystą Mszę Św. dziękczynną 23. 06. 1960 r. o godz. 10.00 w Kościele Królowej Aniołów w La Sierra w Kalifornii oraz pamiątkowy obrazek z tej okazji.



Ks. Fryderyk, ok. 1960 r.

W 1964 r., kiedy to z kolei Prowincja Św. Bonawentury świętowała swój srebrny jubileusz, Ks. Fryderyk był już od roku proboszczem w parafii Matki Bożej Królowej Aniołów w Riverside. Następnie, w maju 1965 r., na prawie cztery lata powrócił na Środkowy Wschód i objął parafię przy Bazylice Św. Jozafata w Milwaukee, gdzie już przed wyjazdem do Afryki był wikariuszem. Kolejna parafia to Matki Bożej z Guadalupe w Hermosa Beach – obecnie przedmieścia Los Angeles nad samym oceanem. Tam pełnił posługę aż do września 1971 r.

Początkiem 1972 r. Ks. Fryderyk na polecenie Biskupa San Diego Leo Thomasa Maher'a objął duszpasterstwo w utworzonej w lipcu 1971 r. Polskiej Misji Św. Maksymiliana Marii Kolbego w San Diego. Polscy emigranci, m.in. Tomasz Ostrowski, Krzysztof Kwieciński, wyprosili u Biskupa możliwość utworzenia „duchownego domu” na obcym kontynencie. Nie posiadali swojego własnego budynku kościoła. Korzystali głównie z gościnności Klasztoru Sióstr Karmelitanek p.w. Świętej Trójcy. Tam Ks. Fryderyk odprawiał coniedzielną poranną Mszę Świętą w języku polskim. Misja była również centrum



Polska Misja, San Diego, Ks. Fryderyk w środku

życia społecznego Polonii Sandiegańskiej, integrowała Polaków. W latach 70 – tych liczyła ok. 300 rodzin. Polonia Kalifornijska to emigranci „inni” niż na wschodzie Stanów Zjednoczonych, ludzie bardzo dobrze wykształceni, szczególnie w kierunku nowych technologii, często patrioci, którzy wręcz zmuszeni byli uciekać z kraju.

Ks. Fryderyk jako duszpasterz potrafił stworzyć oazę spokoju i wsparcia, dla tych, którzy tego szukali. Wspominany jest jako człowiek pracowity, potrafiący wczuć się w sytuację innych, z subtelnym, ironicznym poczuciem humoru, szanowany i kochany przez społeczność. Równocześnie w jego ocenie, działalność w Polskiej Misji była dla niego największą radością w czasie życia w Ameryce.

Zgodnie z wolą zwierzchnika Ks. Fryderyk oprócz duszpasterza Polskiej Misji został również kapłanem Sióstr Karmelitanek. Odprawiał w Klasztorze codziennie Mszę Świętą dla sióstr oraz był ich spowiednikiem. Do dzisiaj wspominany jest jako dobry spowiednik. Jak pisze jedna z sióstr:

„I've never had a good memory, but that one conversation with him left an impression that I haven't forgotten. Looking back on it now, I think his own hardships and experiences in life—having to leave Poland, being in Africa, coming to America, probably health issues—gave him an understanding of human suffering, weakness and sin that made him a good confessor.”

Kapelanem Sióstr był do roku 1984 r.



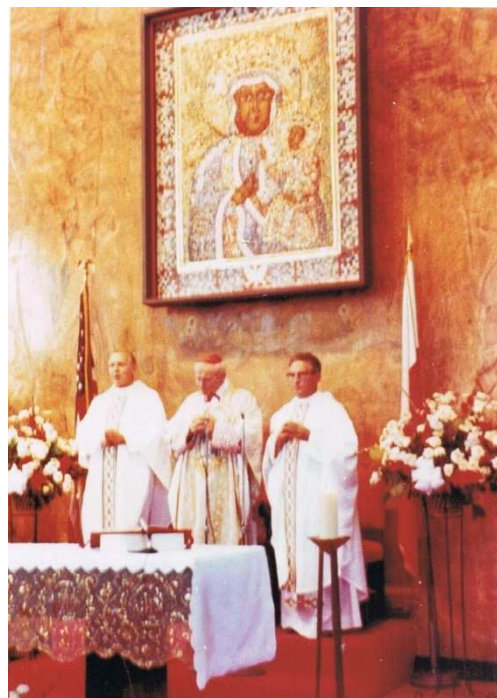
Siostry Karmelitanki, Biskup Maher, San Diego,
Ks. Fryderyk drugi od prawej z tyłu

Oprócz tego, pomagał jako kapłan w amerykańskiej parafii Św. Didacusa, na terenie której mieszkał w tym czasie. Ks. Fryderyk pamiętany jest jako kapłan wierny doktrynie, dokładny, odpowiedzialny, homilie zawsze miał przygotowane, nie improwizował. Prezentował

światopogląd umiarkowanie konserwatywny, tradycyjny, mimo silnych w tamtym czasie trendów

liberalnych.

Niebywałym wydarzeniem w życiu Misji Św. Maksymiliana Marii Kolbego była wizyta ówczesnego Kardynała Karola Wojtyły w drodze na Kongres Eucharystyczny w Filadelfii w dniach 29 – 30 sierpnia 1976 r. Wtedy to, późniejszy Św. Jan Paweł II odwiedził polonię w Los Angeles. Wspólnie z Ks. Fryderykiem, jako gospodarzem, odprawili Mszę Świętą. Wtedy też, jak wiemy od samego Ks. Fryderyka, dziękował Kardynałowi za to, że odwiedził jego matkę w Porębie. A Kardynał Wojtyła spytał, w której, na co Ks. Fryderyk odparł, że pod Kamiennikiem, wtedy Kardynał jakby okazał, że pamięta tę miejscowość. Chodziło o odwiedzin w domu rodzinnym Ks. Fryderyka, u prababci Bronisławy. Były to lata 60 –te, Ks. wtedy Arcybiskup Wojtyła wizytował parafię w Trzemeśni i w drodze do punktu katechetycznego, prababcia zaprosiła Arcybiskupa, a ten skorzystał z zaproszenia. Nie do końca sprawdzona jest też ciekawa informacja. W czasie II wojny światowej prababcia poznała młodego seminarzystę z Krakowa, który miał do niej przyjechać, gdyby potrzebował zniknąć z Krakowa i ukryć się na jakiś czas przed okupantem.



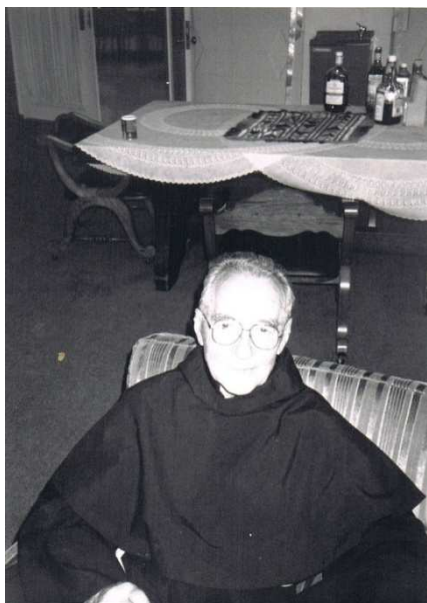
Los Angeles, 1976 r.
Kard. Wojtyła i Ks. Fryderyk

Tym seminarzystą był Karol Wojtyła. W późniejszych latach, kiedy Kardynał Wojtyła był już Papieżem, ilekroć Biskup San Diego Leo Maher odwiedzał Stolicę Piotrową, to Jan Paweł II zapytywał o Ks. Fryderyka i wspominał przedwojenne czasy w Polsce.

W roku 1978 Ks. Fryderyk zdecydował się dołączyć do nowoutworzonej Kustodii pw. Św. Józefa Kupertyna na Zachodnim Wybrzeżu. Został również wybrany jednym z definitorów tej Kalifornijskiej Wspólnoty Franciszkańskiej na okres trzech lat.

13 grudnia 1981 r. w Polsce został ogłoszony stan wojenny. Ks. Fryderyk wspólnie z Polakami w Kalifornii powołał do życia Komitet Pomocy Polsce, który już 23. grudnia oficjalnie rozpoczął działalność. Zebrane fundusze były przekazywane na ręce Konferencji Episkopatu w Polsce.

Ks. Fryderyk przez cały czas pobytu w Stanach Zjednoczonych, z krótkimi przerwami, utrzymywał kontakt listowny z rodziną w Polsce. W listach prosił, aby nie pisać, co się dzieje w Polsce, ponieważ on ma informacje „na bieżąco” od emigrantów, a do tego mogłoby to przynieść niemiłe konsekwencje. Na początku pisał listy ręcznie, swoim chyba niepowtarzalnym charakterem pisma, następnie na maszynie z powodu choroby. Chyba ostatnią wiadomością od niego były życzenia z okazji I Komunii Świętej dla wnuczka swojego brata w 1989 r. Później choroba uniemożliwiła mu już pisanie.



Ks. Fryderyk, lata 80-te

W 1985 r. Ks. Fryderyk obchodził 50 – lecie przyjęcia święceń kapłańskich. Z tej okazji zaplanowana była uroczysta Msza Św. w Klasztorze Sióstr Karmelitanek oraz okolicznościowe przyjęcie organizowane przez tamtejszą Polonię. Niestety w kulminacyjnym dniu jubileuszu 30. czerwca wybuchł pożar w dzielnicy Normal Heights. Był to jeden z największych pożarów w dotychczasowej historii miasta. Spowodowany prawdopodobnie przez iskry z Wielkiego Kanionu, rozprzestrzenił się bardzo szybko w ten gorący i suchy dzień. Spłonęło wówczas ok. 35 ha, 76 domów m.in. nieopodal Klasztoru Sióstr Karmelitanek. Mimo zarządzonej ewakuacji Ks. Fryderyk spieszył

z sakramentami do zagrożonej dzielnicy. Na uroczystą Mszę Świętą odprawianą w Kaplicy pozbawionej prądu, oprócz księży, dotarło zaledwie 7 osób. Ale tak, jak było zaplanowane odbyło się również przyjęcie ze wspomnieniami 50 lat posługi Ks. Fryderyka.

Niedługo po jubileuszu, bo w roku 1986 r. Ks. Fryderyk poważnie zachorował, doznając wylewu w momencie, gdy schodził po schodach na plebani parafii Św. Didacusa. Nie dawano mu dużych szans na wyzdrowienie, jednak po rehabilitacji i rekonwalescencji m.in. w Arroyo Grande i w Glendorze w klasztorach O. Franciszkanów, odzyskał sprawność. We wrześniu 1989 r. przeniesiono go do Reno w stanie Nevada, gdzie pełnił posługę proboszcza w tamtejszej katedrze. Niestety skutkiem wylewu były problemy z pamięcią bieżącą. Do tego we wrześniu 1991 r. zdiagnozowano u niego nowotwór płuc. Wtedy to przeniesiono go do domu opieki w Santa Maria, nieopodal Arroyo Grande – centrum Prowincji Św. Józefa Kupertyna. Ostatnie miesiące życia Ks. Fryderyka naznaczone były dużym cierpieniem. Pomimo, że świetnie znał język angielski, modlił się już tylko po polsku. Odszedł do wieczności w obecności swoich współbraci, w piątkowy wieczór 14. lutego 1992 r. Został pochowany na przyklasztornym cmentarzu w Arroyo Grande, a na jego trumnie spoczęła symboliczna garść ziemi z Polski. W czasie pogrzebowej Mszy Św. Prowincjał złożył na ołtarzu wszystkie rzeczy zmarłego: zegarek, cztery jednodolarowe banknoty, kopertę z zaproszeniem na wspomniany jubileusz 50 – lecia kapłaństwa oraz modlitewnik. Tak dopełniła się wierność złożonym przed kilkudziesięcioma laty ślubom Zakonu Franciszkanów.

Pragnę złożyć serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej biografii. Członkom rodziny, którzy nie szczędzili czasu, ale chętnie dzielili się wspomnieniami, zdjęciami, dokumentami; mieszkańcom Poręby za cenne wspomnieniowe opowieści; „Afrykańczykom”, Siostrom Karmelitankom z San Diego oraz Ojcom Franciszkanom z Krakowa, z amerykańskich Prowincji Św. Bonawentury i Św. Józefa Kupertyna za świadectwo wspólnego życia i pracy z Ks. Fryderykiem.

Małgorzata Górka

Poręba, 2015 r.